



Informacja z Głosu Uczelni Nr 55/1997

„17 sierpnia w górach, na turystycznym szlaku, w drodze na obóz naukowy, który miał się rozpocząć następnego dnia, zostali zamordowani Ania Kembrowska i Robert Odźga, znany przez nas wszystkich jako Albert.

Ania była studentką III roku kierunku „Ochrona Środowiska”, Albert skończył IV rok Geodezji i Kartografii. Oboje należeli do najlepszych studentów na swoich kierunkach. Od wielu lat byli nierozłączną parą.

Dwoje naprawdę wspaniałych ludzi. Zawsze pogodni, radośni, życzliwi dla innych. Ania jakby trochę bardziej szalona, „po swojemu zakręcona”, jak powiedziały o Niej koleżanki. Nieczęsto spotyka się w jednej osobie tyle wrażliwości i subtelności, a jednocześnie – energii, konsekwencji i uporu. Tacy bywają prawdziwi miłośnicy gór. Ania i Albert tacy właśnie byli – kochali góry, kochali przyrodę – a jej ochronę traktowali bardzo serio, jako swoje osobiste wyzwanie. W to, co robili, angażowali się bez reszty. Właśnie z inicjatywy Ani w ubiegłym roku rozpoczęło działalność Studenckie Koło Naukowe Gleboznawstwa i Ochrony Środowiska, na którego obóz nie dotarli. Ania była szefową koła, jednocześnie jego motorem i duszą. Albert – może trochę od Ani spokojniejszy i bardziej rozważny – zawsze stanowił dla niej oparcie. Potrafili jednoczyć wokół siebie ludzi, byli bardzo lubiani. W krótkim czasie koło zgromadziło ponad 30 studentów – podobnie jak oni oddanych sprawie ochrony środowiska. Przed kilku miesiącami Ania rozpoczęła zabiegi o zorganizowanie w Uczelni kursu Straży Ochrony Przyrody. Kurs odbył się, jego uczestnicy tuż przed wakacjami zdali należne egzaminy. Oczywiście, Ania i Albert także otrzymali legitymacje strażników.

Zginęli, bestialsko zamordowani w samym sercu gór. W miejscu, które było dla Nich na swój sposób święte i nieskalane. Wszyscy, którzy znaliśmy Anię i Alberta, nauczyciele akademicy i przyjaciele ze studiów – ogromnie przeżyliśmy tę śmierć. Wszyscy zadajemy sobie pytanie, dlaczego właśnie ich musiał spotkać tak tragiczny los.

Ciężko będzie kontynuować pracę koła bez Ani i Alberta. Ale wiemy także, że to, co możemy dziś dla Nich zrobić, to właśnie nie zaprzepaścić tego, w co oboje tak bardzo się zaangażowali.

Anna Karczewska”